Rok XVIII Petroków, dna 9 (21) Grudnia 1890 r. Nr. 51.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena pojedynczego numeru kop. 7½.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie. . . rs 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie podwójna.
Reklamy i zagraniczne ogłosz. po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni **w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazarki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski J.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
w Łodzi „ Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „ Dziemienowicz, Myśliński Feliks
w Rawie „ H. Grabowski.

28 Nowości na sezon bie żący. NA PODARKI po 5 kop. Książeczki obrazkowe z powiastkami. w 12 odmian

ZABAWKI, GRY TOWARZYSKIE,
Zajęcia umysłowe
24 obrazy do nauki o rzeczach. Ozdoby na choinki—Książki dla dzieci
poleca
A. J. Wiśniakowski
w Warszawie.
Trębacka róg Nowo-Senatorskiej № 2.
Katalog gratis,—pp. Handlującym rabat.
(3—3)

! W Częstochowie !
HANDEL WIN, DELIKATESÓW
i towarów kolonijalnych
JULIJANA FUCHSA
w Częstochowie,
z powodu przychylnego kursu rubla **znacznie obniżył ceny:** Koniaków, Likierów, Wina szampańskiego, Wódek zagranicznych. Portera i Piwa Angielskiego, oraz świeżo otrzymanych Delikatesów i wszystkich Towarów kolonijalnych, a Wina niemusujące znacznie stosunkowo polepszył z czem się poleca **na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia.**
Wyłączny Skład Koniaków kuracyjnych
firmy T. & F. MARTELL & Cº z Cognacu
bezpośrednio sprowadzonych.
CYGARA HAWAŃSKIE.
(4—4)
Wielki wybór pierników i bakalij.
Wielki wybór pierników i bakalij.

Przyjmuje się
BIELIZNA i KOŁDRY WATOWE
do roboty
Ulica Moskiewska (Bykowskie Przedmieście). Dom W-go Jakubowskiego, na rogu Pocztowej, 3-cie piętro. (3-1)

Lekarz Weterynaryi
A. PACIORKOWSKI
osiadł w m. „Petrokowie" od d. 1 stycznia 1891 r. przyjmuje z choremi i wyjeżdża. Wiadomość o adresie w Aptekach. (1—1)

Od Administracyi „Słowa."

Do dzisiejszego № „Tygodnia" dołącza się dla prenumeratorów prowincyjonalnych.

Prospekt „Słowa" na r. 1891
w formie
OZDOBNEGO KALENDARZYKA

Ci z prenumeratorów „Tygodnia", którychby ten **kalendarzyk** nie doszedł, zechcą przesłać swój adres do Administracyi „Słowa" (Warszawa — Mazowiecka 11), a otrzymają prospekt odwrotną pocztą **franco.** (1—1)

Z Łasku.

(Koresp. „Tygodnia".)

Wychodźctwo. Stara bieda. Wint wszedł w modę. Restauracyja kościoła. Stan cmentarza.

W powiecie łaskim prawie ustało wychodźctwo do Brazylii. Rzesze niedoszłych brazylijczyków zwróconych z granicy do Kalisza, a ztąd do miejsc stałego zamieszkania, zamiast plantowania bawełny i trzciny cukrowej, powróciły pod dawne strzechy bez gotówki — i pracy dziś znaleźć nie mogą.

Rolnikom naszym dokucza potężna bieda. W stodołach pustki straszliwe, a tu podatki, raty towarzystwa i przerozmaite inne raty na karku. W całym powiecie zaledwie paru ziemian opędzi się biedzie; pozostałej licznej rzeszy i chłodno i głodno. W samym Łasku cicho, każdy w zamkniętem kółku pędzi życie z troską o jutro; jedyną zabawę stanowi *wint*, niedawno tu zaprowadzony przez kilku członków naszego „high-lifu". Preferansik, dawniej najmilsza zabawa, jako niemodny, wyrugowany został!..

Kościół w Łasku, dzięki ustawicznym zabiegom i staraniom naszego czcigodnego kapłana, ks. kanonika Płoszaja, jest utrzymywany we wzorowym porządku. Obecnie otrzymał nową posadzkę z betonu, z gwarancyją na lat kilkanaście. Teraz znów proboszcz krząta się o zebranie odpowiedniego funduszu na odnowienie organów kościelnych, zupełnie zdezelowanych, jak również i na ogrodzenie starego cmentarza, po którym, wpośród starych grobów trzoda nieustannie paraduje. Miejmy nadzieję, że serca parafijan katolików nie zostaną obojętne na głos zacnego kapłana i niezadługo prochy naddziadów naszych unikną profanacyi. Q.

Z Miasta i Okolic.

— ***Prezes Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie,*** odwołuje się do pp. kupców miejscowych z propozycyją, czyby za przykładem innych miast w kraju, częstokroć znaczie nawet mniejszych od Piotrkowa, nie raczyli przeznaczyć na pomnożenie funduszów Towarzystwa Dobroczynności, pewnego procentu od sprzedaży towarów w ich zakładach, w ciągu dni przed - świątecznych. — Pieniądze z tego tytułu otrzymane, mogłyby być użyte na zmniejszenie żebraniny ulicznej i na wsparcie dla nędzy wyjątkowej, na co z powodu ustania od niejakiego czasu ofiarności publicznej, Towarzystwo żadnych zgoła środków nie posiada. W razie zgodzenia się na powyższą propozycyję, pp. kupcy zechcą łaskawie, o ile być może jak najprędzej, zawiadomić na piśmie Radę Towarzystwa: w którym dniu i jaki mianowicie procent od dochodu „brutto", gotowi są ofiarować na rzecz biednych.

— ***Po teatrze*** na wspólnej wieczerzy amatorów, ich rodzin i przyjaciół, p. Tychy jak zawsze sypał wierszykami i toastami, jak z rękawa. Wygłaszał je na cześć dam, amatorów i amatorek, szanownego prezesa Dobroczynności i t. d. Na zakończenie zaś wniósł toast na cześć suflerów, pp. G. i Y., którzy za swoje poświęcenie istotnie zasługują na wdzięczność. Toast ten powtarzamy tuw całości:

Ten najwyższy wobec krzyża
Kto z wyżyny sam się zniża,
Jeden —twórca chórów straży,
Drugi—wódz niejednej sceny
Z tych artystów-dygnitarzy,
Zeszli w skromne sutereny
Z najzacniejszej serc pobudki,
Suflerując z ciasnej budki.
Za tę skromność—całe życie,
Niech jaśnieją na zenicie!

— ***Koncert amatorski.*** Dnia 14 b. m. w sali tutejszego teatru, za staraniem p. Prezydenta miasta, odbył się koncert na korzyść miejscowej szkoły Aleksandryjskiej. Uczniowie tejże szkoły, przy współudziale kilku amatorów odśpiewali starą pieśń Gieorgiewskiego. „Sława na niebie słońcu wysokomu"—„Nie buditie menia mołodu."—„Chodiła mładzieszeńka po boroczku."—„Czto poniże było goroda Saratowa."—„Kak u naszych u worot"—i wiele innych. Koncert składał się z dwóch części, każda po 8 numerów, i był bardzo urozmaicony; na zakończenie zaś odśpiewano hymn „Boże Caria chroni."—Sala była przepełniona, a w przerwach przygrywała muzyka wojskowa. Dochód, jaki otrzymała szkoła z tego koncertu, był jej bardzo potrzebny, ponieważ projektowaną jest kompletna przeróbka sal szkolnych, a nawet budowa nowego domu na szkołę.

— ***Teatr.*** Towarzystwo p. Szymborskiego zaczęło w niedzielę d. 7 b. m. szereg przedstawień od komedyi Abrahamowicza i Ruszkowskiego *Książę pan.* Jestto bardzo wesoła farsa, pełna życia i humoru, osnuta na tle charakterystycznych, a wiele materyjału do satyry dających, stosunkach galicyjskich. Wykonanie tej sztuki zarekomendowało nam przybyłą drużynę artystów, w bardzo pochlebnem świetle. Grano nader starannie, równo z werwą i bez zbytniej przesady. Prym trzymał p. Szymborski, którego talent oddawna jest znany naszej publiczności. W

roli Woszowskiego p. S. stworzył arcykomiczny typ domorosłego dyplomaty, a publiczność często oklaskiwała grę p. S. wystudyjowaną do najdrobniejszych szczegółów. W roli księcia pan Pol zaprodukował nam utalentowanego i sumiennego artystę, a p. Januszkiewicz rolę Piernackiego odtworzył z prawdziwym komizmem. Z ról niewieścich szczególnie wyróżniały się pani Komorowska w roli Sałatowskiej i panna Szymborska jako sympatyczna naiwna dziewczynka; wszyscy zaś wogóle zyskali sute oklaski i ogólne pochwały.

Nazajutrz odegrano znaną już bombę p. t. *Tajemnice Warszawy*, w której najwięcej oklasków zbierał p. Szymborski jako Gamajdowski. We wtorek d. 9-go grano niesmaczną jednoaktówkę niemiecką p. t. „U Bismarka" oraz dwie starodawne ale ładne jednoaktówki: *Nad Wisłą* i *Czuła struna*. Pan Pol jako Jankiel w *nad Wisłą* stworzył wyborny typ żydka z przedmieścia, a pani Komorowska doskonale oddała rolę pseudo cywilizowanej Szulmanowej; inni grający również wywiązali się z zadań swoich poprawnie. Śpiewy tylko pozostawiały nieco do życzenia. W *Czułej strunie* jednak brak ten wyrównała zupełnie wyborna i pełna życia gra obu występujących par t. j. panien Szymborskiej i Boguszewskiej oraz pp. Ratajewicza i Szymborskiego.

Dnia 11 grano *Klub kawalerów* Bałuckiego. Jak wszystko Bałuckiego, *klub* pomimo, że rozwiązanie już w końcu 1-go aktu przewidzieć się daje, jest doskonałą komedyją, w której autor z właściwym sobie talentem stwierdza maksymę, że czego kobieta chce tego chce Bóg i że najzawziętsi nawet nieprzyjaciele niewiast i małżeństwa w końcu poddać się muszą, jeżeli wdzięk niewieści walkę im wypowiedzieć zechce. P-na Boguszewska (Jadwiga) bardzo starannie odegrała rolę eleganckiej kokietki, a mimo to kochającej żony. Pani Szymborska była znakomitą Dziurdziulińską i oddała tę postać rubasznej a prawdomównej hic mulier z całą życiową prawdą, a jednak bez przesady; panna Szymborska milutko odegrała rolę Maryni. Pan Pol jako Nieśmiałowski wybornie przedstawił nam nie dość odważnego młodzieńca, znakomitą zwłaszcza mimiką podnosił jeszcze więcej komizm tej roli; na pochwałę również zasługuje p. Januszkiewicz jako „poczciwy wujaszek Sobieniewski". Zresztą całość wyszła bardzo dobrze.

Ciężkie czasy wystawiono starannie dnia 13-go b. m. W arcywesołej a prawdziwej tej satyrze wyróżnili się: pp. Szymborski jako Giętkowski, anglizowany szlachcic, Ratajewicz — jako wyborny typ jarmarcznego hulaki, Pol, który z właściwym sobie talentem odtworzył komiczną postać ujarzmionego małżonka i Szlader, który z niewdzięcznej roli moralizatora wywiązał się nader szczęśliwie, oraz zawsze wyborna w rolach charakterystycznych pani Szymborska. Panna Boguszewska wcale trafnie uchwyciła typ gwiazdy półświatka, a tylko w sprzeczce z Leonem (p. Korczak) uwydatniła zdaniem naszem zamało nieco irytacyi.

Szach i mat sztuka Blizińskiego, odegrana we wtorek 16 b. m. należy do najlepszych polskich komedyj. Niezasłużone pustki w sali oddziałały oziębiająco na grę artystów, chociaż mimo to grano bardzo poprawnie. Państwo Szymborscy (Byłkiewicz i Grdyńska) słusznie zbierali sute oklaski, panna Szymborska z wdziękiem oddała rolę podlotka, a pan Szlader doskonale odtworzył rolę rejenta Szeligi; reszta grających dopomogła do oddania całości prawie że bez zarzutu.

Wogóle czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że zarówno doborem najlepszych sztuk swojskich, jak i starannością pod każdym względem w wykonaniu, towarzystwo pana Szymborskiego zasługuje na jaknajsilniejsze poparcie ze strony naszej publiczności, tembardziej, że jak zauważyliśmy ci, którzy dotychczas teatr odwiedzali, zawsze doskonale się ubawili.

— ***Nieszczęśliwa kopalnia*** węgla „Mortimer" w Zagórzu, słynna z pożaru odkrywki przed paru tygodniami, znów daje o sobie słyszeć. Tym razem wieść hijobowa głosi o śmierci lub kalectwie ośmnastu górników. Szala, na której opuszczają górników do kopalni, opadła, czy to przez nieostrożność maszynisty, czy też wskutek wadliwego urządzenia mechanizmu z taką gwałtownością, że znajdujący się na niej górnicy prawie wszyscy poranieni lub zabici zostali.

— ***W Rawie*** w dniu 11 grudnia r. b. po długiej i ciężkiej niemocy zmarł, w ośmdziesiątym roku życia ś. p. Piotr August Grotowski. Po ukończeniu szół pijarskich w Piotrkowie, nieboszczyk wszedł do byłego Aleksandryjskiego uniwerstytetu w Warszawie, na wydział prawa i administracyi. Wr. 1834 wstąpił do służby sądowej w Warszawie jako applikant, a wr. 1837 mianowany został rejentem przy sądzie pokoju okręgu rawskiego, który to urząd piastował do r. 1876 t. j. lat około czterdzieści. Zmarły był także członkiem długoletnim rady powiatowej dobroczynności publicznej.

— ***Z Rawskiego*** donoszą nam, że ciągle trwające mrozy, wiele szkody narobiły w kartoflach, które nie dosyć były zabezpieczone, zwłaszcza, że bardzo mała warstwa śniegu pokrywa ziemię. — Gorączka emigracyjna do Brazylii zupełnie ustała.

Fabryka tektury drzewnej w Tatarze pod Rawą, o której dawniej wspominaliśmy, teraz dopiero jest w pełnym ruchu; dotąd bowiem wiele bardzo miała trudu w przysposobieniu sobie robotników, a nadto w spełnieniu wszelkich potrzebnych formalności urzędowych.

— ***Wypadki przejechania*** osób, tak często zdarzające się w Warszawie, na prowincyi są niejako zjawiskiem fenomenalnem. Wypadek taki miał miejsce na szosie pomiędzy Łaskiem a Zduńską-Wolą, na piątej wiorście od Łasku. W d. 16 b. m. grono myśliwych, przejeżdżając przez szosę dla zajęcia stanowisk, spostrzegło trupa walającego się we krwi. Był to jakiś biedak, dążący w stronę Zduńskiej-Woli; uderzenie dyszlem w plecy powaliło go na ziemię i przyprawiło o natychmiastową śmierć. Uderzenie było tak silne i nastąpiło tak raptownie, iż denat nie zdążył nawet rąk wyjąć z kieszeni. Twarz miał całą zmiażdżoną. Winowajcy dotychczas nie odnaleziono; a jednak kara minąć by go nie powinna —tembardziej, że wypadek ten miał miejsce w biały dzień!

A. P.

— ***Zmiany służbowe w duchowieństwie.*** Dyjakon Adam Marczewski mianowany wikaryjuszem do parafii Częstochowa; ks. Stanisław Rokosowski —wikaryjuszem do poklasztornego kościoła w Koninie. Donoszą o tem „Gub. Wied."

— ***Miejska stacyja kolejowa*** otwarta będzie wkrótce w Łodzi pod kierunkiem p. Feinberga, który w tym celu wynajął odpowiedni lokal przy ulicy Zawadzkiej. Stacyja sprzedawać będzie bilety pasażerskie, przyjmować bagaże i załatwiać wszelkie czynności ekspedycyjne.

— ***Najwyższe nagrody.*** W dniu 26 września (8 paźdź.) otrzymali Najwyżej ofiarowane podarunki: podpułkownik Gubaniew pierścień brylantowy z cyfrą Najjaśniejszego Pana; radca stanu Tamilin — pierścień z brylantami; radca kolegijalny Sabo—pierścień z rubinami i brylantem; kapitan Danilczuk — pierścień z szafirem; kapitan von Nerlich—pierścień z szmaragdem; assesorowie kolegijalni, Nomerowski i Klimontowicz, oraz nie mający rangi Teodorczyk—zegarki złote, z takiemiż łańcuszkami i herbem państwa; Jan Stangenberg—pierścień z rubinem i brylantami.

— ***Order.*** Dozwolono Najwyżej naczelnikowi straży ziemskiej p-tu rawskiego, kapitanowi von Nerlichowi przyjąć i nosić order Perski Lwa i Słońca 3-go stopnia.

— ***Niefortunnie*** rozpoczął się wywóz nierogacizny do Prus, gdyż z pierwszego zaraz transportu oddzielono sporą ilość jako dotkniętą chorobą kopyt. Władze pruskie nader ściśle przestrzegają istniejących w tym względzie przepisów, co powinno być wskazówką dla naszych handlarzy, którzy przy wywozie niezdrowej trzody siebie tylko na straty narażają.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie listopada r. b. było pożarów 12: z podpalenia 5; z przyczyn niewiadomych 6, od zapalenia się bawełny 1. Straty wynoszą 6121 rs. Wypadków nagłej śmierci było 11; znaleziono trupów 2; samobójstwo było 1; zabójstw 5; grabieży 4, kradzieży 13.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączają się dla wszystkich pronumeratorów *trzy* prospekty: „Przeglądu Tygodniowego", „Słowa" i „Biesiady Literackiej."

Przemysł i Handel.

∽ **Kredyt.** „Nowoje wremia" dowiaduje się, że opracowywa się kwestja kredytu na maszyny i narzędzia rolnicze, wyrabiane przez ruskich fabrykantów, ale pod warunkiem wypróbowania i uzyskania odpowiedniego zaświadczenia o dobroci tych maszyn i narzędzi przez inspekcyję rządową.

∽ **Przemysł.** W Radomiu, jak donosi gazeta miejscowa, ma powstać po Nowym Roku fabryka drobnych galanteryjnych wyrobów żelaznych.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa** w Warszawie zawiadamia niniejszem, iż poczynając od dnia 1-go grudnia r. b. przyjmowane są w kancelaryi Muzeum (Krak. Przed. 66) deklaracyje na przyjęcie udziału w wystawie nasion wszelkich zbóż i traw gospodarskich, produktów nabiałowych i gospodarstwa domowego wiejskiego, mającej się odbyć w połowie lutego 1891 r.

Przypominany zarazem, iż okazy nasion wszelkich zbóż i traw, przeznaczone do konkursu, mają być przedtem poddane badaniu stacyi oceny nasion (Krak. Prz. 66), do której winny być nadesłane najpóźniej do d. 25 stycznia r. p. Zaznaczyć wypada, że do wystawy tej poraz pierwszy dopuszczony będzie do konkursu przemysł rolny, jak: cukier w różnych gatunkach, spirytusy, wódki, likiery itp. spirytualija; porter i piwo, oraz wszelkie gatunki mąki, kaszy, makaronów, krochmalu, cykoryi i tp.

× **Ministeryjum dóbr** państwa zamierza ustanowić we wszystkich guberniach urzędy inspektorów agronomicznych. Obowiązki tych inspektorów będą następujące: 1) zawiadamianie o pojawieniu się na zbożu owadów szkodliwych i pasożytów, oraz przedsiębranie środków przeciwko ich wytępieniu; 2) dokonywanie stałych obserwacyj entomologicznych; 3) zbieranie danych statystycznych w zakresie rolnictwa, hodowli bydła i przemysłu drobnego; 4) czuwanie nad zachowaniem środków, zapobiegających pożarom i 5) dopomaganie do rozpowszechnienia wśród rolników, a szczególniej wśród włościan, wyborowych nasion zbożowych, oraz narzędzi rolniczych. Inspektorzy agronomiczni wprowadzani będą stopniowo, co rok w jednej guberni każdego danego okręgu; posiadać zaś winni wyższe wykształcenie agronomiczne.

× **Główniejsze zasady** nowego projektu ustawy o ochronie pól i lasów, wypracowanego przez ministeryjum spraw wewnętrznych, po porozumieniu z ministeryjum sprawiedliwości i wniesionego obecnie do zatwierdzenia rady państwa, polegają na tem że sołtysom powierzony będzie obowiązek wyszukiwania właścicieli bydła, które zrządziło szkodę i donoszenia o tem poszkodowanemu. Ten ostatni bę-

dzie miał prawo poszukiwać wynagrodzenia od sprawcy szkody, jeżeli zaś takowa zrządzoną była w obecności pasterza gromadzkiego, to wynagrodzenie pobierane będzie od całej gromady, przy ogólnem poręczeniu jej członków. Ustanowione będą obowiązkowo posady stróżów polnych, którzy podlegać będą naczelnikowi ziemskiemu i będą zaopatrzeni w broń i w znak specyjalny; stróże polni będą piesi lub konni, odpowiednio do wymiarów ziem gromadzkich. Koszt ich utrzymania ponosić będą gromady.

Z prasy.

— **Tygodnik Ilustrowany** poświęcił swój 49 numer teatrowi warszawskiemu, z racyi przebudowy tegoż 11 rocznicy położenia kamienia węgielnego pod pierwszy stały teatr polski. Na pierwszej karcie znajdujemy piękny fototyp twórcy sceny polskiej, W. Bogusławskiego, a za nim całą załogę artystów i artystek dramatycznych teatru warszawskiego, począwszy od Halpertowej aż do występujących obecnie w dramacie, komedyi i operze, Przedstawiono też część baletu. To odtworzenie dziejów teatru warszawskiego i wskrzeszenie pamięci tylu pierwszorzędnych gwiazd teatralnych, uważamy za pomysł bardzo właściwy i na czasie. W numerze pamiątkowym znajdujemy też widok sali teatru wielkiego podczas ostatniego w nim przed restauracyją przedstawienia widok biblijoteki, modelarni, szatni foyer i t. d. Szkoda tylko, że widocznie już brak miejsca nie pozwolił w numerze tym poświęcić paru kart autorom dramatycznym, że nie spotykamy tu obok Bogusławskiego Fredny, Korzeniowskiego, że niema w nim danych o repertuarze teatrów i t. d. W każdym razie numer 49 Tygodnika przedstawia się imponująco i miłym będzie dla czytelników.

— **„Ateneum"** zeszyt grudniowy wyszedł z druku i zawiera następne artykuły:
„Bil Mac-Kienleya", przez Br. Wernera,—„Ascetka", Powieść. (Dokończenie), przez El. Orzeszkową, — „Przesilenie rolnictwa we Francyi i syndykaty rolne", przez X, — "Ludwik Sztyrmer", (Dokończenie), przez Piotra Chmielowskiego, — „Z beletrystyki Zachodu." VII, przez Tena,—„Cavour." Jego charakter i działalność. (Dokończenie,) przez Alfę,—„Z teoryi i faktów przyrodniczych." VI, przez Maksymiliana Flauma, — „Marek Reverdil," lektor i biblijotekarz króla Stanisława Augusta 1765—1787. (Dokończenie), przez Aleksandra Kraushara,—„Muzeum rzemieślnicze",—"Z ruchu ekonomicznego",—„O tem i owem",—„Rozbiory i sprawozdania",—„Nowości naukowe i literackie", —„Kronika miesięczna".

Z Biblijografii.

— **Strzecha rodzinna**, kalendarz na rok 1891 wydany nakładem księgarni p. G. Kolińskiego może rywalizować z sędziwym i zasłużonym *„Gościem"* Promyka, jakkolwiek nie wyłącznie dla ludu jest on przeznaczony. Na zaznaczenie zasługuje dział traktujący o chorobach zaraźliwych, pielęgnowaniu niemowląt i t. d. i wogóle obszerny dział dotyczący gospodarstwa wejskiego. Na końcu kalendarza pomieszczono zupełny spis książeczek ludowych. W części artystycznej dobrze się przedstawiają obrazki wykonane specyjalne do „Strzechy", przez W. Gersona. Cena książeczki kop. 15.

— **Cztery książeczki ludowe** przesłano nam: Pierwsza z nich **„Tanie, a dobre narzędzia rolnicze"** p. K. Dulębę, traktuje o różnych rodzajach przystępnych bo niedrogich pługów, radeł, bron, walców, młocarni, młynków sier,ów, kos i t. d. Dla rolnika książeczka ta może mieć dużą wartość.

Druga tegoż samego autora **„Ratowanie bydlęcia odętego"** podaje sposoby uniknięcia, tych tak częstych na wsi, a niebezpiecznych dla bydląt wypadków; następnie uczy, jak chore już zwierzę należy rozsądnie i skuteczne leczyć, nie używając do tego nietylko nie pomocnych ale nawet szkodliwych środków, jak dawanie bydlęciu starego sera, prochu, zdzieranie błony z oka, odgryzanie końca języka i t. d.

„Błogosławiona roślina Łubin". Oto tytuł trzeciej książeczki napisanej, przez p.M.Dobrskiego. Podaje ona sposoby siania,przechowywania łubinu,oraz zastosowania go zamiast nawozu, na gruntach szczególniej piaszczystach i wyjałowionych glinach.

Ostatnia nareszcie **„Duchy Czarnego Boru"** czyli „Kamienne serce" jest to zaciekawiająca baśń, z której jednak czytelnik wyciągnąć może łatwo wniosek, że majątek nie da szczęścia, a nawet i popsuje najlepszego człowieka, jeśli w sercu jego niema cnót potrzebnych.

— **„Łzy i uśmiechy"** zbiorek poezyj p. Wieńczysława Łosia, wydany został w Pizie w drukarni T. Nistri.

— **Sprawozdanie** z czynności Stacyi oceny nasion za czas od 1 lipca 1888 roku do 1 lipca 1889 r., napisał D-r A. Sempołowski, kierownik stacyi. Dowiadujemy się z niego, że w ciągu tego czasu nadesłano ogółem do oceny 714 prób. Ważne w książeczce tej dane znajdą rolnicy, co do siły kiełkowania oraz stopnia zanieczyszczania różnych odmian zbóż i traw.

ROZMAITOŚCI.

☐ **Liczbę** antyseptycznych środków leczniczych powiększył jeszcze jeden, nazwany przez wynalazców swoich, właścicieli fabryki chemicznej w Hamburgu,pp. Schülke i Mayer,—„Lysol." Podobnie jak kwas karbolowy i kreolin, lysol jest preparatem, otrzymywanym ze smoły węgla kamiennego. Nowy ten środek posiada jakoby bardzo silne własności dezynfekcyjne, a nadto i tę właściwość, że używany do przemywania, burzy się jak mydło. Jest to płyn przezroczysty, żółtawo-brunatny i tłusty.

☐ **Wagon bezpieczeństwa.** Model wagonu kolejowego, przeznaczonego wyłącznie dla użytku osób przewożących znaczniejsze sumy i pragnących być zabezpieczonemi przed wszelkiego rodzaju pokuszeniami, jak donosi „Kuryjer warszawski" już przed sześciu laty, skonstruował technik, p. Wiktor Siemaszko. Wagon składa się z dwóch przedziałów, które na żądanie mogą się łączyć, lub być oddzielone bez możności wzajemnej komunikacyi. W ścianach wagonu znajdują się skrytki z żelaznemi ścianami, tak zamykane, iż kto nie zna konstrukcyi zamka, otwierać ich nie może. Okna są okratowane, a drzwi od wnętrza zamknięte, tylko przez pasażerów mogą się otwierać. Nadto, znajduje się przyrząd alarmujący w postaci tak hałaśliwych dzwonków, umieszczonych na wierzchu wagonu, a połączonych drutami z wnętrzem, iż pomimo turkotu pociągu, odgłos dzwonków na parowozie we wszystkich wagonach jest słyszany. Wagony bezpieczeństwa p. Siemaszki są już zastosowane na kolejach angielskich.

☐ **Wzór stylu.** Autentyczny ten list, odebrany przez jedną ze znajomych dam, od jakiegoś suplikanta, podajemy tu w całości, pewni, że ubawi on czytelników: Pani Łaskawa! Zaiste, wielce przepraszam również wybaczyć zechce łaskawie, iż opoważyłem — ośmieliłem się skreślić wyrazów kilka tych inkomodując, wogóle molestując korespondencyją, za co po raz wtóry już o przebaczenie proszę. Będąc żonatym, a przytem licząc lat 30 nie tak wielce to Łaskawą panią ruszać winno, co jednak autentycznem być ma, za co przepraszam. Powodowany ale ewentualnością zdobyłem się był na krok ten tak stanowczy, a śmiały. A to: Intryg powodem nie bardzo szczytnych utracam chleb także przez błachostki—drobnostki. Przetoż błagam panią łaskawą o łaskawe raczenie zainterweniować zechcieć w tem anormalnem—specyjalnem nieszczęsnem wszechstronnem położeniu mem. A to tem bardziej, że nie posiadam nikogo na tym tu świecie, ktoby mi dłoń choćby prowizorycznie tylko podał, bezsprzeczna nędza i to niezwykła niechybna oczekuje mię. Synem C. K. D-r Romualda, Starszy-Sztabowy-Lekarz Właściciel: Złotego-krzyża-zasługi z koroną i medalu wojennego, uznania cesarskie posiadamy 35 lat służył, 2 kampanie również 11 bitew przebył, ranny kilka razy. Nadmienić winienem, iż umarł. Służyłem przy poczcie lat 11. Wyłudziła ekszżona haniebnie bo podstępnie 5,000 f. odemnie, a później separowała się kościelnie—sądowo. Posiadałem koligacyje koneksyje dygnitarzy niemal duchownych świeckich, lecz wszystko wymarło. Za tem proszę panią łaskawą o litość gorąco usilnie. Rączuś-ucałowanie zasełam ukłony głębokie łącząc, kreślę się Jej sługą uniżonym.

X. X.

☐ **Na zjedzenie.** „Times" ogłasza, z zachowaniem pierwotnej frazeologii, zeznanie tłómacza, Assad Forana, tyczące się wypadków, jakie zaszły w obozie Yambuya. Oto jeden ustęp, opisujący scenę kanibalizmu, tak głośną w obecnej chwili. Rozegrała się ona w Riba-Riba, gdzie tylna straż Stanleya biwakowała z Tippoo-Tibem. „P. Jameson—opowiada Assad — wspominał nieraz, iż chciałby widzieć na własne oczy ludożerców przy sporządzaniu i pożywaniu ludzkiego mięsa. Tippoo-Tib, dowiedziawszy się o tem życzeniu, powiedział p. Jameson, żeby kupił niewolnika, darował go kanibalom, a będzie mógł na własne oczy przyglądać się temu widokowi. P. Jameson zatem kupił za pół tuzina chustek bawełnianych dziesięcioletnią dziewczynę, którą na rozkaz Tippoo-Tiba i innych dowódców, uproszonych przez p. Jameson, zaprowadzono do obozu krajowców, jako podarunek do zjedzenia. Pan Jameson, jego służący Mac, Selim (tłómacz), ja i kilku innych poszliśmy zobaczyć, jak się to odbędzie. Przedstawiono dziewczynę ludożercom, mówiąc: „Oto jest dar białego człowieka. Chce on widzieć, jak jecie ludzi". Ludożercy przywiązali dziewczynę do drzewa i zaczęli ostrzyć pięć noży, potem jeden z nich zbliżył się do przestraszonej dziewczyny. Ta obejrzała się parę razy naokoło, jak gdyby szukała ratunku, lecz nie krzyczała wcale. Kanibal żgnął ją dwa razy nożem w brzuch. Osunęła się martwa. Wówczas ludożercy zbiegli się, pokrajali na kawałki jej ciało i zanieśli do rzeki, aby je obmyć. P. Jameson trzymał w ręku książeczkę i ołówek i rysował to wszystko. Zrobił on sześć szkiców, które następnie wymalował farbami wodnemi. Pierwszy przedstawia przyprowadzenie dziewczyny; drugi, gdy ją przywiązano do drzewa i pchnięto w brzuch; trzeci, jak ją krają na kawałki; czwarty przedstawia człowieka, trzymającego w jednym ręku nóż, wdrugim nogę; na piątym odcinają dziewczynie głowę; na ostatnim z brzucha wydobywają trzewia. P. Jameson, po ukończeniu tych rysunków, zaniósł je do dowódców i pokazywał każdemu, kto chciał widzieć". „Times„, dla dopełnienia jakby charakterystyki p. Jameson, pomieszcza opowiadanie p. Bonny, który na własne oczy widział za powrotem do Londynu głowę krajowca i serce, przechowywane przez panią Jameson w szklanej szkatułce. Mąż przysłał jej te trofea, polecając, aby kazała je zabalsamować. Badania swe antropologiczne posuwał on, jak widzimy, do granic ostatecznych.

☐ **Realizm u yankesów.** W New-Yorku wystawiają obecnie dramat p. t. „Blue Jeans", którego główną siłą przyciągającą jest obraz przedstawiający tartak mechaniczny. Bohater tej sztuki, zwabiony do zasadzki przez zdrajcę, przywiązany zostaje plecami do belki, mającej być przypiłowaną. Ofiara przybliża się z każdą sekundą do olbrzymiej piły i kiedy jest od niej o pięć centymetrów, wpada bohaterka dramatu, rozcina powrozy, krępujące ukochanego i wyrywa go z łona „niechybnej śmierci". Tak się to mówi. Ale trzeba wyobrazić, sobie, że w tym obrazie piła jest prawdziwą piłą o wyostrzonych co się zowie zębach i poruszana siłą pary, a ofiara jest naprawdę przykrępowana do prawdziwej belki, która naprawdę jest piłowana. Można sobie wyobrazić, jakie wynikłyby następstwa, gdyby naprzykład bohaterka spóźniła się... Na trzecim przedstawieniu tak się stało właśnie. Piła idzie, posuwa się i rżnie belkę, co chwila zbliżając się do skrępowanego. Publiczność patrzy zachwycona! Ale oto już pięć centymetrów tylko, cztery centymetry, trzy—nieszczęśliwy aktor czuje już na twarzy chłód żelaza, dwa centymetry, półtora... Nareszcie. Jeszcze 2 sekundy, byłby biedak przepiłowany. Jakie myśli wirowały mu w głowie, łatwo można zrozumieć. Ledwie że ukochana zdążyła go oswobodzić, tym razem naprawdę. Taka jest sztuka, która w tej chwili „robi kasę" w New-Yorku.

☐ **Elektryczne lampy** łukowe mają też pewne znaczenie jako niszczycielki szkodliwych owadów. Według obliczenia profesora amerykańskiego Lintnera każda lampa łukowa zwabia i pali w ciągu jednej nocy conajmniej 100,000 różnorodnych owadów.

☐ **Walka z wężem.** Nalla Damajanti, indyjanka, która przed dwoma laty popisywała się w cyrku Buscha w Warszawie, jako pogromicielka wężów, dała w Bukareszcie przedstawienie w teatrze „Oppler". Jeden z wężów boa tak mocno opasał pogromicielkę, że zmuszoną była użyć siły dla wyswobodzenia się z więzów. Gdy po skończonym numerze Damajanti zamierzała ułożyć węża do skrzyni, ten, rzucając się nagle, w okamgnieniu owinął ją całą, a dostawszy się do szyi, począł dusić swoją ofiarę. Wszelkie jej usiłowania w celu oderwania węża od szyi okazały się daremne i pogromicielka po rozpaczliwej walce padła bez przytomności, wydając przeraźliwy okrzyk. Stojący tuż obok niej impresaryjo rzucił się na pomoc i dopiero po kilku minutach energicznego ratunku zdołał wyrwać Damajanti z objęć rozjuszonego węża. Nieszczęsna pogromicielka odniosła kilka ciężkich obrażeń na ciele i po tym wypadku mocno się rozchorowała. Wśród zebranych widzów powstał popłoch, wiele kobiet zemdlało na widok strasznej sceny, wkrótce jednak porządek przywrócono.

☐ **Kwiatożerstwo** wchodzi w modę w Anglii w wyższych sferach towarzystwa. U nas dotychczas z potraw przyrządzanych z kwiatów znane tylko serki i konfitury z róż, gdy tymczasem tam w Anglii robią pudingi, omlety, kremy, paszteciki z hiacentów, magnolii, lawendy, konwalii, etc. Moda kwiatożerstwa nie jest nową, we Francyi i Włoszech oddawna używane bywają jako słodycze pączki akacyi i kwiatki fijołka, zasmażane w cukrze. Zastanowiwszy się głębiej, przekonamy się, że wogóle sporo kwiatów zjadamy, bo czemże są innem jak nie kwiatami kalafiory, karczochy, które zwiemy jarzynami, albo anyż lub goździk, ochrzczone w potocznej mowie mianem korzeni.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 17 (29) grudnia w urzędzie p-tu noworadomskiego na sprzedaż 8 po-duchownych działów ziemi w osadzie Brzeźnica i wsi Lepianów, gminie Dobryszyce.

— Tegoż dnia w magistracie m. Łodzi na 3 letnie oczyszczanie placów miejskich i ulic, od 2489 rs. rocznie, in minus.

— 21 grudnia (2 stycznia 1891 r.) w sali sądu zjazdowego w Częstochowie na sprzedaż fortepijanu i różnych złotych i srebrnych wyrobów od 109 rs. 25 kop.

— 18 (30) grud. w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę w ciągu 1891/3 roku żydowskiej bani i mykwy od 1800 rs. rocznie in plus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu 1891/3 r 5 jatek mięsnych w Będzinie.

— 18 (30) grudnia w biórze okręgu górniczego w Dąbrowie: 1) na dostawę bielizny i trzewików do szpitala górniczego w Dąbrowie za sumę 143 rs. 82 kop. 2) na dowóz i dostawę różnego rodzaju materyjałów do zakładów i kopalń zachodniego okręgu górniczego w ciągu 1891 roku.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej.

MŁODA PANIENKA z porządnego domu, niewymagająca, za niewielkiem wynagrodzeniem poszukuje miejsca na wsi lub w mieście do pomocy w gospodarstwie i szyciu.
Wiadomość w Redakcyi (3—1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność iż z dniem 1 paźdz. r.b. w Będzinie przy ul. Słowiańskiej dom p. Rothner otworzyłem

ZAKŁAD OBUWIA

męzkiego, damskiego i dziecinnego
Wielkim doborem przy trwałości obuwia, elegancyi i umiarkowanemi cenami starać się będę zasłużyć na względy Sz. kupdmanów.
Wincenty Sikorski
(2—1) SZEWC z KALISZA.

500
razy powiększony każdy przedmiot widzialnym jest za pomocą nowowynalezionego
Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,
skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla krótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysyła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzedniem nadesłaniem w gotowiźnie lub w markach pocztowych.
1 rubla
D. KLEKNER,
Wiedeń, I. Postgasse, 20.
(20—6)

Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT
i KARMELKI
flaszka k. 75—paczka k. 15
f. abryki **LELIWA** w Warszawie
Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(R. i F. № 9151) (0—9

Bakalje i Pierniki
na nadchodzące święta Bożego Narodzenia poleca **Sklep Spożywczy**
MARTA
w Petrokowie (dom Spana). Tamże w doborowych gatunkach dostać można mąki, kasze, groch, powidła, miód, mak sery, śledzie, grzyby i t. p. Ceny możliwie nizkie.
N.B. Dla wygody Szan. Publiczności sklep w niedzielę w d. 7, 14, 21 grudnia wyjątkowo po południu otwarty będzie. (3—2)

W APTECE
R. Świeściakowskiego
w Wieluniu
Wakuje miejsce dla ucznia.
(3—3)

SPIRYTUS WINNY,
№ 4, dwa razy dystylowany zaleca **Dystylarnia** parowa **Markusa Braun.** (52—19)

Przed. łata na „Kraj" wynosi rs. 3 wraz z przes. kwartalnie.

KRAJ

„Kraj" wychodzi w Petersburgu co tydz. w rozm. 24—32 str.

TREŚĆ NUMERU 47-go:

Artykuły i korespondencyje: Z nad Sekwany, p. Nemo. Kwestyja rusińska w sejmie galicyjskim, p. B. K. Sprawa propinacyjna u nas, p. Vestera. O odkryciu Kocha. Zabójstwo jen. Seliwerstowa. O Polesiu.
W odcinku: Emigrant, p. D-ra J Tchórznickiego..
Echa zachodnie (od specyjalnych korespondentów „Kraju"): z Ameryki półn. p. Damjana, z Poznania p. Domarata, z Krakowa p. Średnika i t. d.. **Ziemie słowiańskie** (listy korespondentów „Kraju": z Czech, Zagrzebia, Lublany, Belgradu, Sofii i t. d.) **Z politycznego świata**, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. **Kronika zagraniczna.**
Z tygodnia (słowo wstępne). **Wiadomości urzędowe. Kronika ruska. Przegląd prasy** (polskiej, ruskiej i zagranicznej). **Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska** (listy korespondentów „Kraju" i drobne wiadomości).
Listy z prowincyi (od specyjalnych korespondentów „Kraju"): z Lublina p. D., ze Sterdynia p. Jelitę, z Wilna p. Ig. Ludgewskiego, z Bobrujska, p. Sodalisa, z Uszyckiego pow. p. Konrada S., z Żytomierza p. Konst. Mińkiewiczównę, z Dubieńskiego pow. p. J. D. K., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Humania p. Lechitę, z Charkowa p. Moborta, z Rygi p. Abc. i t. d. **Rozmaitości. Kuryjer prawny. Kuryjer kościelny. Kuryjer szkolny.**
Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych p. F.
Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Ze wspomnień St. Morawskiego. 2) Gaspar Żelwietr. **Kalejdoskop.** (Obrazki zmienne), p. Rom. Baudouin de Courtenay (d. c.) **Miłość kobiety**, wiersz Wiktora Gomulickiego. **Hypnotyzm w literaturze:** Dr. Al. Fabjan „Hypnotyzm w nauce a w praktyte"; Ks. Maryjan Morawski „Co to jest hypnotyzm?"; J. Ochorowicz „Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie", ocenił Maryjan Massonius. **Z literatury francuzkiej**, p. K. Waliszewskiego. **Kartki monachijskie**, p. Cham (d. c.) **Leczenie suchot**, p. D-ra M. M. **Za Atlantykiem**, p. P. Q. **Z literatury kalendarzowej**, p. Fy. **Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.** (1—1)

NATURALNE WINA GRUZIŃSKIE
Czerwone Białe i Szampańskie
Demi Sec, Sec i Claret różowe
z winnic Księcia J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO
nagrodzone za czystość i dobroć
Herbem Państwa na wystawie w Moskwie 1882 r.
i Medalem Złotym na wystawie w Paryżu 1889 r.
nabywać można we wszystkich znaczniejszych handlach i restauracyjach w Piotrkowie i miastach gubernii Piotrkowskiej.
Centralny skład
PRZY SKŁADZIE WIN i TRUNKÓW ZAGRANICZNYCH
SCHULTZ & ZAWADZKI
w Warszawie ul. Senatorska Nr. 24.
(Raj. i Fr. № 10,513) (5—3)

DROGA ŻELAZNA (3—2)
IWANGRODZKO-DĄBROWSKA.
OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dębrowskiej podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 15 (27) listodada r. b. na 282 wiorście dłównej linii zostaje otwartą towarowa st. Dąbrowa Górnicza, w odległości 6 wiorst od st. Dąbrowa Iwangrodzka (Gołonóg).

Opłata za przewóz towarów z lokalnej komunikacyi pobieraną będzie podług ogólnej taryfy ustanowionej dla dróg żelaznych Warszawskiego okręgu. W komunikacyjach eaś bezpośrednich z innemi drogami opłata za przewóz będzie obliczaną według taryf, egzystujących dla st. Dąbrowa Iwangrodzka.

W m. „Petrokowie" za plantem Drogi Żelaznej, w niewielkiej odległości, od parowego młyna, jest do sprzedania **na bardzo dogodnych warunkach,**
POSIADŁOŚĆ
należąca dawniej do Korzeniowskiego, **z frontami na dwie szose.** Bliższa wiadomość u K. Chącińskiego, w domu p. Grządzielskiego przy szosie do Bełchatowa. (10—10)

DO SPRZEDANIA
Garnitur Mebli
do salonu, czarny, kryty pąsową materyją i dwa bardzo duże lustra z konsolami, złocone, za rs. 300. Wiadomość Zawiercie na stacyi u Monowskiego. (3—3)

SENSACYJNY WYNALAZEK!
Maszyna do cerowania.
Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryzkiej nabyto 330,000 sztuk.
Maszyna ta we wszystkich krajach została patentową przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materyj, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i. t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Amerycie i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wybornego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie on będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.
Cena sztuki 2 ruble.
Franco do Rosyi, za nadesłaniem należności w gotowiźnie lub w markach pocztowych do domu handlowego
D. KLEKNER
Wiedeń, I Postgasse, 20.
(20—6)

PO RS. 50!!!
Piękne Serwisy Stołowe
na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, **zdobne w piękne kwiaty ręcznie malowane,** na żądanie z monogramami lub z herbami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deserowych, 12 komputowych, 12 par filiżanek do herbaty, 12 par do czarnej kawy, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 1 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, jeden kabaret do konfitur, lub kosz do owoców, 2 musztardniczki, dwie solniczki, jedna masielniczka lub imbryk. **Razem 116 sztuk.** Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w prześliczne desenie w kwiaty malowane, składające się ze **114 sztuk po rs. 32** za dopłatą rs. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób ozdobne, z 16 sztuk, po rs. 6. Garnitury na umywalnie kolorowane od rs. 3 kop. 60. Wazony do kwiatów doniczkowych (Cachepôt) b. ładne, po rs. 3 za parę. Wazony do bukietów w wielkim wyborze, para od kop. 50. Garnitury na toaletę, serwisy do likieru, kosze do ciast, oraz wszelką porcelanę malowaną, po cenach najniższych, sprzedaje
Główny Skład i Malarnia porcelany Ryszarda Fijałkowskiego w Warszawie, ulica Bracka № 20, drugi dom za ulicą Chmielną **w lokalu prywatnym.**
Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.
(R. i Fr. № 9939) (8—5)

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Ceny:
Korzec węgli **grubych z odstawą** w skrzyniach zamkniętych 10 cio korcowych kop. 75
Korzec węgli **grubych z odstawą** w mniejszej ilości w koszach . . . . . kop. 80
Pud koksu (bez odstawy) kop. 30
Korzec węgli drzewnych (z odstawą) . . . . . rs. 1
Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13—13)

Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

cuje, podnieca się i zdaje nam się, że widzimy rzeczy, które nie istnieją.

— Więc... ty sądzisz naprawdę, że to było złudzenie?—szepnęła Katarzyna.

— Oczywiście. Byliśmy nieopatrzni, poruszając wspomnienia. Zdawało nam się że je widzimy,

— Oh niel.. nie—zawołała Katarzyna, widziałam ją dobrze... Księżyc padał prosto na jej twarz.— To była ona, ona niezawodnie. Obie ubrane były jasno i stały obok siebie, oparte o drzewo...

— Tracisz doprawdy zmysły.—To rzecz zupełnie zrozumiała.—Myśleliśmy o nich i dla tego wydało nam się, że je widzimy... Jest to objaw zupełnie naturalny...

Widok jasno oświetlonych ulic Paryża, ruch powozów na ulicach otrzeźwił zupełnie Ravageura, Katarzyna jednak, silniejsza zwykle, dziś nie mogła zapanować nad sobą.

— Jestem pewna, że to były one,—powtarzała wciąż...—Jestem pewna.

— I ja nie przeczę, że widzieliśmy dwie młode dziewczyny, ale zkąd dowód, że to były one. Pewne przypadkowe podobieństwo, nasze podniecone nerwy... Oto cała rzecz.

Milcząco dojechali do pałacu; tu na wstępie spotkała ich przykra niespodzianka. Synowie wyszli z Jerzym Lacaze na obiad, a ztamtąd udali się na jakiś bal dobroczynny. — Potrzebowali ich widzieć sądzili, że widok dzieci rozproszy natrętne widziadła.— Zjedli obiad w milczeniu i każde poszło do swego pokoju.—Były one oddzielone od siebie obszerną sa-

la bibliotezna. Obojе nie myśleli się kłaść; wiedzieli, że sen odbiegł od nich. Katarzyna posza na górę do pokoju Tonyego, nieobecnosć jednak ukochanego jej chłopca drażniła ją tak, że wkrótce powróciła do siebie i otworzywszy okno, wychyliła się, by się przekonać czy młodzi ludzie nie wracają.— Oświetlone jej okno rzuciło na trawnik dziedzińca wielką smugę świetlaną, na której czarny cień pochylonej kobiety zdawał się dorastać jakichś olbrzymich, fantastycznych wymiarów—obejrzała się i zobaczyła też cień swego męża, który również wychylił się, by odetchnąć świeżem powietrzem i otrzeźwić się.

— Ah! ona i zawsze ona!—sykнął Ravageur ujrzawszy cień żony.—Stoi mi wciąż na oczach,—Przypomina mu wciąż przeszłość okropną... przypomina mi zbrodnię, którą dla niej i przez nią spełniłem!..

Tych samych uczuć doznawała i Katarzyna,

— Nie mogę nawet spokojnie wyjrzeć przez okno —myślała—żeby mi nie stawał na oczach.—Widzę go w dzień, widzę w nocy, na jawie i we śnie!.. a z nim razem widzę krew przelaną... widzę groźbę zawieszoną nad naszemi głowami!—Czyż nigdy... nigdy nie zdołam zapomnieć?.. Od kilku miesięcy byłam pewna, że to już skończone...

Odeszła od okna i rzuciła się na szezlong.

— Odpocznę trochę; ale spać nie będę. Doczekam tak powrotu dzieci. Ale o której też wrócą?.. Tony! dziecko moje ukochane, jakże cię pragnę zobaczyć..

Wyczerpana wzruszeniem usnęła na chwilę...

niem zabawy. Lucyjan cichy i zamknięty w sobie wydawał się młodszym od Tonyego, który go ożywiał i opiekował się nim ilekroć znajdowali się na jakiej zabawie. Jako doktór znał on lepiej życie niż zamknięty w swej pracowni artysta. Obaj młodzieńcy prowadzili się wzorowo. Uwielbiali matkę, uważali ją za ideał cnoty i przez szacunek dla niej nie mieli dotąd kochanki.

Na ich widok twarze Ravageurów rozjaśniały się.

— Jesteście nareszcie!—zawołała matka.

— Jakto?.. Czekaliście na nas?.. A czy darowaliście nam, że nie czekaliśmy na wasz powrót?.. Jedzcie wpadł po nas i wyciągnął nas na obiad.

— Trzeba go było do nas zaprosić.

— Oh! bez was dom nie ma dla nas uroku. Wolelibyśmy pójść do restauracyi. Piliśmy tam nawet szampana, na cześć nowego trzumfu Jerzego. Wydał znakomitą rozprawę o anemii.

— Jakże się bal udał?

— Znakomicie.

— Widzieliście wiele pięknych pań?—badała dalej matka.

Młodzi ludzie spojrzeli porozumiawczo na siebie.

— Mateczko—rzekł Lucyjan. — Mówiliśmy dziś wiele z Tonym, rozglądając się po pięknościach zebranych na balu, że żadna z nich nie dorównywa tobie. Musiałaś być w tym wieku czarującą.

— O ukochani moi! — zawołała wzruszona, jak to słodko być tak przez was kochaną.

— Cóż w tem dziwnego... Czyż i wy nie kocha-

cie nas? Czy nie spełniacie wszelkich naszych życzeń, fantazyj nawet. Ot i dziś trudziliście się podróżą, dlatego jedynie, iż nam się zachciało letniej rezydencyi Jakże wam się podobała willa?

Na te słowa twarze Ravageurów spochmurniały.

— Doprawdy... nie wiem... ale sądzę — zaczął Ravageur.

Katarzyna jak zwykle odzyskała prędzej pewność siebie i pospieszyła mu z pomocą.

— Jest to bardzo obszerna i piękna posiadłość, ale ma wielkie niedogodności. Poszukamy jeszcze czy nie znajdziemy czego lepszego.

— Za daleko do kolei—dodał Ravageur — jutro zaraz napiszę, że nie nabędę tej posiadłości.

Chłopcy zgodzili się jak zwykle ze zdaniem rodziców. Pogawędziwszy jeszcze chwilę, poszli do siebie Małżonkowie rozeszli się także i z myślą o dzieciach, będących tak blizko, odzyskali trochę spokoju i usnęli nakoniec.

III.

Dwaj dziwacy.

Pan Baranceau, notaryjusz z Garches zacierał z radości ręce. Był przekonany, że sprawa jest już załatwiona, że Ravageur nabędzie willę. Obliczał też zawczasu korzyści, które osiągnie z tego interesu.

— Cóż to za miły człowiek ten Ravageur—rzekł do swego dependenta—i jak to łatwo mieć do czynienia z milijonerami. W ciągu godziny zarobisz od nich bez

Obudziła się jednak natychmiast i przerażona zerwała się na równe nogi. Chwyciła lampę i rozejrzała się po pokoju, poczem znów padła na krzesło.

— Więc to był sen... tylko... widzenie—zawołała.— A widziałam ich wszystkich. Byli tu, otaczali mnie wkoło... Nie, nie położę się już; zobaczyłabym ich znowu we śnie... Sprobuję czytać.

Z lampą w ręku podeszła do drzwi biblijoteki i uchyliła je. Przed nią stał Ravageur. Nieruchomy, z wzrokiem utkwionym w wielki skórzany fotel, stojący przy stole, zdawał się nie spostrzegać jej wejścia. Podeszła ku niemu, nie usłyszał jej kroków. Stał jak skamieniały, z ręką wyciągniętą przed siebie. Katarzyna wstrząsnęła nim.

— Co tobie jest?—zawołała.

— Chodź... chodź—zawołał po chwilowem milczeniu.—Chodź Katarzyno, uciekajmy ztąd... Leży tam już bezwładny — nie żyje napewno, chloroform podziałał znakomicie. Uciekajmy!

Twarz jego rozjaśniła się.

— Nie ma najmniejszej obawy... Wszelkie ślady zatarte—zawołał.

— Ravageur!.. Zlituj się... Co ty mówisz! Patrz jesteś tu, u siebie.

Nie słyszał jej.

Uchwyciła go za ramiona i wstrząsnęła nim z całej siły.

— Czyś ty zwaryjował!—zawołała.—Czyż oboje tracimy zmysły ?...

Wstrząsnęła go jeszcze raz. Wpół błędnym wzrokiem powiódł wokoło i dopiero po chwili oprzy-

tomniał. Śnił na jawie. Cofnął się myślą o dziesięć lat wstecz i wydało mu się, że ma przed sobą zwłoki zamordowanego Lacaza. Obejrzał się wokoło, przetarł oczy i ze zdziwieniem spojrzał na Katarzynę.

— Co ty tu robisz?—zapytał.

— Chcę się doczekać powrotu chłopców.

— Dlaczegóż nie czekałaś ich u siebie?

— Nie mogłam zasnąć, chciałam poczytać trochę.

— Nie mogłaś zasnąć?.. I ja nie mogłem.

Straszna myśl przyszła mu do głowy... Może, sen odbiegnie od nich nazawsze, a może i we śnie nie zejdą im z oczu ofiary ich zbrodni!..

Wyrzuty sumienia, których pozbyli się od jakiegoś czasu opanowały, ich znów z całą mocą. Zjawisko na łące Garches wskrzesiło w ich wyobraźni wspomnienie i widok zamordowanych ofiar. Przyszło to tak nagle... tak niespodzianie! Nienawidzili się nawzajem, a stali jedno przed drugiem, wpatrzeni w siebie, strwożeni oboje.

Ravageur obejrzał się po ogromnej sali. Lampa przyćmiona zasłoną, zaledwie że oświetlała jej środek. Podniósł ją i znów patrzył wokoło.

— Zdaje mi się wciąż, że je widzę w tych cieniach—rzekł.

— I mnie również—szepnęła blademi usty Katarzyna. Nie mogę myśli o nich odegnać od siebie. Jutro po dniu pojadę do Garches.

— Nie! Nie,—zawołał Ravageur.—Nie rób tego. Zapomnijmy o tem strasznem widzeniu.

Około piątej młodzi ludzie powrócili z balu, nie zmęczeni jednak, a rozweseleni i ożywieni wspomnie-

— Co takiego?.. Co ty mówisz ?..

— Stoi tam... Stoi.

— Ale kto tak?—Mówże raz na Boga!

— Ależ to ona—Lucia... Ta, której nie miałem odwagi zabić.

— Cichol.. Przez Bóg żywy cichol—zawołała szeptem Katarzyna. Furman może nas usłyszeć,

— Widzisz ją?.. Stoi tam oparta o drzewo... Światło księżyca pada wprost na jej twarz.—Boję się...—boję!...

— Oszalałeś!—zawołała gniewnie Katarzyna,. Opamiętaj się, jesteśmy w powozie...

— Ale spójrzże na nią.

Dla uspokojenia męża, zwróciła oczy w stronę przez niego wskazaną i zaczęła drżeć, zęby szczękały jej jak w febrze. Tak... teraz i ona widziała tam w głębi łączki obraz, który tak bardzo przerażił Ravageura.

— Milczeli chwilę wpatrzeni w stronę widma. Nareszcie Katarzyna odezwała się zdławionym głosem:

— Nie mówiłeś, że są tam obydwie... Patrz widzisz i ją... Emilię?.. Widzisz ją?..

Wjechali w tej chwili w las i widzenie znikło. Każde z nich rzuciło się w przeciwny kąt powozu i milczeli przez godzinę blizko.

Widok fortyfikacyj, Paryża wywiódł ich dopiero z osłupienia.

— Oto do czego prowadzi poruszanie przeszłości — odezwał się Ravageur. Wyobrażnia pia-

trudu tyle, ile przez rok nie uzbierasz, traktując z biedami mieszczanami i wieśniakami.

— I cóż tam słychać nowego?—dodał po chwili.

— Byli tu obadwaj dziwnoy—odparł dependent.

— Co?.. Byli tu. I czegóż oni chcieli.

— Ał! panie rejencie. Zdaje mi się, że artysta nie ma już ani szelągał

— Co?.. Wszystko puścił... Ot co to są artyści. Sześćdziesiąt tysięcy franków w ciągu dwóch lat! To straszna rzecz!

Obadwaj umilkli. Myśleli o dwóch starcach, o dwóch dziwakach, jak ich tu powszechnie nazywano, przeciwko którym byli mimowoli źle uprzedzeni. Uczucie to podzielała cała okolica, choć obaj dziwacy nie zrobili nigdy nikomu nic złego, przeciwnie wspomagali ubogich, opiekowali się sierotami. Nie lubiono ich poprostu dlatego, że otaczała ich nieprzejrzana tajemnica.

Jeden z nich przed dwoma laty osiadł w Garches, w domu kupionym za pośrednictwem pana Baranceau. Zacny notaryjusz pamiętał zawsze i obfitie opowiadał, jakiego wówczas doznał zdziwienia.

Miał on wtedy dwie wille do sprzedania, obie położone były w lesie i tylko płotem od siebie rozdzielone. Otóż pewnego dnia, w chwili właśnie, gdy notaryjusz, popijając kawę, odczytywał podane przez siebie ogłoszenie o willach — gruby jakiś głos zawołał.

— Czy tu mieszka pan Barbanceau ?

— Może pan pyta o pana Baranceau? — zauważył dependent.